Nr. 21. Lwów — Piątek dnia 25 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Mérmao" i 12 tejnaści rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 2 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za noszenie do domu dopłaca się 44 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

Ruch ruteński i czerwony sztandar.

Znamiennym objawem w ruskim ruchu narodowym w Galicyi w najnowszych czasach jest coraz wyraźniejsze, coraz widoczniejsze przesuwanie go na pochyłą płaszczyznę radykalizmu w kierunku nie tyle narodowym, jak raczej socyalnym — czyli prościej mówiąc, ku socyalizmowi. Działalność rzeczywistych dzisiejszych kierowników najsilniejszych stronnictw ruskich odsłania coraz więcej podkład socyalny ruchu ruskiego; stare stronnictwa narodowe zanikają a z siłą wezbranego potoku górskiego opanowuje wszystkie młodsze ruskie organizacye prąd radykalny, którego ostatnim wyrazem jest — czerwony sztandar.

Naród nie może żyć zawiścią samą, to darmo. Więc i ruch narodowy, w którym wszystko to, co stanowi istotę charakteru i kultury każdego narodu jest chwiejnem, niepewnem, spornem — począwszy od ortografii i gramatyki, skończywszy na oznaczeniu najwyższych celów polityki narodowej — a tylko jeden istnieje bezsporny łącznik owych wiecznie kłócących się pomiędzy sobą stronnictw: wspólna ich zawiść ku Polakom, to to negatywne uczucie z pewnością nie zdoła nadać ruchowi narodowemu ruskiemu owej siły i zapału, jaki jest niezbędnie potrzebny do osiągnięcia wzniosłych zadań życia społeczeństwa, które chce zdobyć sobie w XX stuleciu miejsce w kole kulturalnych narodów.

Zawiść ku Polakom jest przekleństwem ruskiego ruchu narodowego w Galicyi — działa ona trująco i rozkładczo na najzdrowsze i najuczciwsze elementa tego ruchu. Nie ma intrygi postronnej, pragnącej tanim kosztem coś zdobyć w naszym kraju, któraby nie posługiwała się ruską zawiścią ku Polakom, jako podatnem narzędziem — zaprawdę, nie dla dobra ruskiego narodu, ale czort wie dla jakich celów i dla czyjego pożytku!

Najpierw posługiwała się ruską zawiścią ku Polakom panslawistyczna agitacya rosyjska. Pierwszem narzędziem tej polityki w Galicyi był metropolita Jachimowicz. W Rosyi samej ruch panslawistyczny pod wpływem najnowszych wypadków światowych zbankrutował stanowczo, lecz u nas utrzymuje się on dotąd w partyi t. z. moskalofilskiej. Najświatlejsi przewódzcy tej partyi byliby skłonni do kompromisu z Polakami, lecz obawa, ażeby nie utracili czucia z wszystkiemi innemi ruskiemi stronnictwami w kraju, których nic zresztą z sobą nie wiąże, jak tylko wspólna im nienawiść ku Polakom, powstrzymuje ruską konserwatywną partyę, za jaką uważać można moskalofilów, od otwartego zbliżenia się ku Polakom, na tych zasadach, jak i rodowici Moskale jednają się dziś z Polakami tam, gdzie wspólnie z nimi mieszkają.

Wiadomo, z jakim świetnym skutkiem wyzyskiwała przez długie lata biurokracya niemiecka ruteńską zawiść ku Polakom jako środka do utrzymania swojego wpływu w Galicyi. Bohaterami ruteńsko-niemieckiej przyjaźni byli pomiędzy wielu innymi np. taki pan hofrat Chomiński, właściwy inicyator rzezi tarnowskiej, metropolita Litwinowicz, który słodko uśmiechnął się, gdy mu plunięto w oczy za podstępnie złamanie słowa, biskup Kuziemski, który „mit Jubel" witał w reichsracie wiedeńskim zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi w r. 1864 — i tym podobne szlachetne postacie „historyczne". W nowszych czasach poseł Romańczuk starał się wzruszyć serca Niemców w Austryi apelem do ich dawnych sympatyj dla „Tyrolczyków Wschodu". Ale to jakoś nie działa już teraz. Przy rozprawie nad reformą wyborczą Niemcy stanowczo wyrzekli się dawnej metody wygrywania Rusinów przeciwko Polakom, gdy chodziło o to, ażeby coś wydrzeć Galicyi i p. Romańczuk, ze swoją polityką robienia słodkich oczu do Niemców, został w melancholijnem odosobnieniu. Chyba nikt nie przypuści, ażeby Stadion, Schmerling, Lasser i inni centralistyczni działacze, którzy posługiwali się Rusinami, ażeby paraliżować Polaków, czynili to przez miłość szczególną do rusinizmu. Przyjmowali oni służby uniżone galicyjskich ruteńców tak długo, jak długo to zdało się im potrzebnem do utrzymania panowania w Austryi germanizacyjno-centralistycznego systemu. A skoro raz przyszli do przekonania, iż przy pomocy ruteńców nie zniemczą Galicyi — powiedzieli im: adieu!...

Epigonami starych ruteńców galicyjskich, którzy zawiścią swoją ku Polakom handlowali z niemieckimi centralistami w Austryi — są te podłe figury, które teraz handlują w Berlinie i w Nowym Bieruniu żywym towarem ruskiego robotnika z hakatą pruską, ciągnąc zyski pieniężne z tego handlu, protegowanego przez rząd pruski. Ilu robotników ruskich zdoła dostarczyć agencya lwowskiej „Narodnej kancelaryi" w Nowym Bieruniu do niemieckich kopalni i na niemieckie folwarki, tylu robotników polskich z Galicyi wydala rząd pruski, jako „lästige Ausländer", ażeby zrobić miejsce „den deutschfreundlichen Ruthenen". I z nakazu rządu pruskiego musi być każdy z ruskich robotników zaopatrzony (za opłatą jednej marki) w wydany przez „Narodną kancelaryę" katechizm, przemieniający katolicką naukę wiary i obyczajów w naukę dziką, hajdamackiej zawiści ku Polakom! Posiadanie egzemplarza tego szatańskiego katechizmu stanowi wobec urzędników pruskich legitymacyę robotnika z Galicyi, chroniącą go od zaliczenia do kategoryi „der lästigen Ausländer", zaś część dochodu czystego z protegowanego w ten sposób przez rząd pruski handlu robotnikami ruskimi w Nowym Bieruniu, idzie na fundusz bojowy hajdamackiej „Narodnej Rady" we Lwowie.

Czyż ta protekcya ze strony rządu pruskiego dla ruskiego stronnictwa hajdamackiego w Galicyi płynie z bezinteresownej miłości hakaty pruskiej dla Rusi, *dla ruskiej sprawy narodowej*?

Kto temu uwierzy?

Ale na tem nie koniec. Nie tylko rosyjscy panslawiści starej szkoły, którzy intrygą chcieli doprowadzić do rozkładu Turcyę i Austryę, nietylko centraliści niemieccy w Austryi, nietylko hakata pruska posługiwali się i posługują ruteńską zawiścią ku Polakom na korzyść swoich celów i zamiarów, zupełnie obcych ruskiej sprawie, lecz w najnowszych czasach przybywa do tego szeregu „protektorów" galicyjskiego ruteństwa — międzynarodowy socyalizm, czerwony internacyonał.

Czemże jest bowiem ów tak gorliwie rozpowszechniany teraz we wschodniej Galicyi fanatyczny kult Chmielnickiego i kozaczyzny, organizowanie „Siczy" w każdej niemal wsi, wmawianie w masy ruskiego ludu tej niedorzeczności, że Ruś halicka nie jest Rusią halicką, ale Ukrainą i t. d. — czem jest to wszystko, jeżeli nie maskowaną propagandą socyalizmu? Ideałów kozactwa, chmielniszczyzny i koliszczyzny przecież nie można w XX wieku inaczej wyinterpretować, jak za pomocą teoryj socyalistycznych. I widzimy też, że profesor Dragomanów, ojciec ukrainofilskiej propagandy na Rusi, był czystej krwi socyalistą; tak samo socyalistą jest najzdolniejszy z jego uczniów, rzeczywisty kierownik duchowy ruchu ukrainofilskiego w Galicyi, dr. Iwan Franko. Najwięcej zaś wpływowy organ partyi ukrainofilskiej „Diło", jest redagowanem przez socyalistów, i jeżeli redaktorowie „Diła" w piśmie tem, nie odsłaniają zbyt nieostrożnie pazurów socyalistycznych, czynią to tylko ze względu na swoją klientelę pomiędzy ruskim klerem wiejskim, ze względu na to, aby nie utracić prenumeratorów i wpływu tej, tak wielką rolę w ruchu ruskim odgrywającej klasy, natomiast popularny dziennik „Swoboda", wydawany przez *tych samych* panów, którzy są redaktorami „Diła", jest już otwarcie socyalistycznym. „Hromadzkij Hołos", „Czerwonyj Prapor", „Podilskij Hołos", „Chłopska prawda", „Hajdamaki", „Chliborob" — oto tytuły nowopowstających w rozmaitych okolicach jak grzyby po deszczu nowych czasopism ruskich, zaszczepionych na wspólnym wszystkim ruteńskim stronnictwom pniu zawiści ku Lachom, a pracujących pomiędzy ruskim ludem nie dla Rusi, ale dla propagandy socyalizmu. Inne teraz nie powstają ruskie pisma, jak tylko radykalne i socyalistyczne; — nieradykalnym i niesocyalistycznym co az gorzej się powodzi.

I znowu zapytać można, czy oddanie ruchu narodowego ruskiego na narzędzie propagandzie socyalistycznej może przynieść pożytek narodowej sprawie ruskiej — a zwłaszcza cerkwi ruskiej?...

Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę na to radykalizowanie się ruchu ruteńskiego w kierunku socyalistycznym — w nadziei, że poważniejsze i rozważniejsze osobistości w łonie starszych stronnictw ruskich, bezpośrednio tym ruchem „młodo-ukraińskim" zagrożonych, przecież zechcą przedmiotowo zastanowić się nad możliwemi następstwami tego ruchu

Omawiając dziś sprawę ruską, z umysłu pominęliśmy rozpisywanie się na tem miejscu o wczorajszych zajściach na uniwersytecie lwowskim. Były one dowodem takiego braku kultury, a zarazem takiej jeszcze dziczy, panującej w inteligentnych sferach ruskich, że wszelki komentarz napadu ruskiego na uniwersytet polski jest wprost zbytecznym. Fakta mówią same za siebie, a uczniowie ruscy prześcignęli swych mistrzów z pod Czerwonego sztandaru.

Dość powiedzieć, że Wenecya była ośmnaście razy oblęganą i zdobywaną a ma wszystkie portrety swoich dożów — u nas we Lwowie w czasie pokoju niszczą dzieła sztuki. O barbaryi wczorajszych działaczy więcej nie potrzebujemy mówić — a jedno zapytanie postawić jeszcze musimy: gdzie są władze, które powinny nam gwarantować bezpieczeństwo?

Dymisya Poloniego.

Nie podlega już żadnej wątpliwości, że Polonyi ustąpi z gabinetu węgierskiego, czy to, że sam złoży swoją tekę, czy że cały gabinet poda się do dymisyi, poczem przy rekonstrukcyi gabinetu wszyscy inni ministrowie nanowo powołani zostaną, a teka sprawiedliwości, z pominięciem Polonyiego, przejdzie w ręce inne, zapewne Rakovszkyego, wiceprezesa stronnictwa ludowego. Bo chodzi nietylko o te brudne sprawy, których bohaterem smutnym jest Polonyi. Te jedynie rozluzowały grunt, w którym tkwiły korzenie wspólności jego z resztą kolegów w gabinecie. Wspólność ta już poprzód się kruszyła, ministrowie coraz bardziej stronili od Polonyiego wskutek jego „szerokiej natury", jego własnowolności absolutystycznej, z jaką rozwijał zasady polityczne, zapowiadał programy reform, wnosił projekty, o których reszcie ministrów ani się śniło, które gabinetowi nie były przedkładane, a nadto z ducha swego wręcz sprzeczne były z zapatrywaniami reszty ministrów.

W sobotę wyłożył Polonyi swój program jako minister sprawiedliwości i zrazu sądzono powszechnie, że to jest program całego gabinetu. Bo któż rozumny mógł przypuszczać, że np. zniesienie kary śmierci, a więc reforma, w której także korona ma coś do powiedzenia, że reformy co do sądownictwa giełdowego, co do handlu terminatkowego, co do ubezpieczeń itd., w których nietylko sam jeden minister sprawiedliwości jest kompetentnym i które ogółem jedynie w duchu całego gabinetu załatwiać można, minister sprawiedliwości z własnymi tylko pomysłami i zasadami, w praktyce przeprowadzić się mającemi, na własną rękę wystąpił!

Wywodem ministra sprawiedliwości była reszta ministrów srodze zdumiona, to też bez ogródek wypowiedzieli swoje zdanie koledze absolutystycznemu. Tu już mógł się Polonyi przekonać, że przecie zbyt liczył na moc swoją, że niebacznie ocenial solidarność gabinetu koalicyjnego, że się omylił sądząc, iż gabinet jest obowiązany powodować się dziwacznej jego inicyatywie. Postępowaniem swojem podkopał Polonyi cały gabinet koalicyjny, bo gabinet ten nie stoi większością koalicyjną sejmu, tylko ministerstwo owo z trudnością utworzyło i trzyma jako tako tę większość. Jeżeli przeto jedna z tych klamer zleci, to bardzo być może, iż rozleci się cały kompleks partyj i cały od początku sztuczny utwór się rozsypie — tem pewniej, ile że w stosunku ministrów do poszczególnych partyj góruje waga osobistości. Tam, gdzie zasady decydują, mogą się zmieniać osoby a gmachem stronnictwa to nie wstrząśnie, ale koalicya tem właśnie przyszła do skutku i tem stoi, że z niej przemocą wszelkie wyrugowano zasady.

Ale w pewności siebie samego Polonyi brnie dalej. Na onegdajszem arcyburzliwem zebraniu stronnictwa niezawisłości, wykazano dowodnie, że w poniedziałek Polonyemu nie uchwalono wotum zaufania, a tylko sprawę Halmosa uznano za załatwioną. Wykazano, że urzędowy komunikat z poniedziałkowego zebrania był w głównych punktach sfałszowany i tosamo protokół zebrania, a ten protokół poprawiał i komunikat dyktował właśnie sam Polonyi. Znaczna część członków stronnictwa żąda, aby Polonyi oddał się pod sąd przysięgłych, albo ustąpił z gabinetu. Dopuszczono się nawet zbrodni na majestacie koszutowskim, bo gdy Koszut z całą forsą bronił Polonyego i wykazywał, że całe stronnictwo obowiązane jest stać przy Polonyim, poważono się raz po raz przerywać Koszutowi. Ogłosiła też znaczna część członków stronnictwa niezawisłości z hr. Stefanem Karolyim na czele, oświadczenie publiczne, że stronnictwo nietylko nie uchwaliło wotum zaufania Polonyiemu, ale żadnej zgoła uchwały nie powzięło, a że nawet Koszut zauważył, że wotum zaufania byłoby niewłaściwem.

„My podpisani — kończy się ten akt — oświadczamy, iż także i dzisiaj jesteśmy tego zdania, że sprawa ta, dopóki przed jedynem forum kompetentnem, tj. przed sądem niezawisłym, wyjaśnioną nie zostanie, ani przez uchwałę stronnictwa, ani nawet przez parlamentarne wotum zaufania załatwioną być nie może i że zupełne opinii publicznej uspokojenie jedynie na drodze sądowej da się osiągnąć."

Sronnictwa konstytucyjne i ludowe oświadczyły się za dymisyą Polonyego. Wszystkim zaś trzem stronnictwom koalicyi chodzi już jedynie o zapobieżenie rozbicia się jej a tem samem i gabinetu.

Onegdajsze posiedzenie węgierskiej izby posłów było tragikomiczne. Na dziennym porządku stał budżet ministerstwa sprawiedliwości. Do rozprawy ogólnej było jeszcze zapisanych dwanastu mowców, ale wszyscy zrzekli się głosu. Ale nikt się nie zapisał do rozprawy szczegółowej i w pięć minut był cały ten budżet załatwiony. Gdy minister Polonyi przybył, powiedziano mu ironicznie: „Jużeśmy się uprzątnęli" — tj. nietylko z budżetem ministra, ale i z ministrem.

Nastąpiła rozprawa nad budżetem obrony krajowej, na którą prezydent sześć dni wyznaczył. Ale ani jeden z mowców nie wspomniał o „ustępstwach dla narodu na polu wojskowem", ani jeden o podwyższeniu kontyngentu rekrutów — i w kwadrans został cały ten budżet załatwiony wraz z wszelkiemi dotyczącemi tego budżetu przedłożeniami. Wszyscy posłowie tłoczyli się po kurytarzach, aby czegoś dowiedzieć się o „przesileniu widocznem", ale ministrowie zaprzeczyli, jakoby się który z nich podał do dymisyi.

Rok wojny religijnej we Francyi.

Masonerya z rozkoszą doprawdy spoglądać może na prace swe w ubiegłym roku dokonane, które jeszcze jedną szczyptę sławy Herostratowej dorzuciły do dawnych przez nią zdobytych wawrzynów... Anarchia w Rosyi i w Królestwie Polskiem, wrzenie w kole bałkańskim, wywołanie kwestyi szkolnej w Anglii, próby kulturkampfu w Szwajcaryi i w Hiszpanii, zdobycze wymuszone na austryackiej Izbie panów w sprawie reformy wyborczej — oto sukcesy skwapliwie wpisywane pod rubryką „haben" w bilansie masonów, socyałów i innych pokrewnych ich stronnictw... Ale bodaj czy nie najpomyślniej przedstawia się dla nich bilans zestawiony na ziemi francuskiej! Tam rok ubiegły będzie pewno złotemi głoskami wpisany do historyi masońsko-liberalnej, jako stojący pod znakiem wprowadzenia w życie ustawy z 9 grudnia 1905, stanowiącej rozdział między Kościołem a państwem.

Nadzieja pokładana w katolikach francuskich, iż na widok grożącego niebezpieczeństwa będą starali się zszeregować i solidarnością pobić wroga przy wyborach do senatu, niestety zawiodła i dzień 7. stycznia 1906, t. j. dzień owych wyborów przyniósł zwycięstwo radykałom, co ich jeszcze bardziej ośmieliło i zachęciło do dalszej i zaciętszej walki przeciw Kościołowi. Jakoż w dni 10 potem godność prezydenta republiki powierzono kandydatowi bloku liberalnego, Armandowi Fallie'res, który podobnie jak poprzednik jego „le bon Emile" (Loubet) najchętniej i bez zastrzeżeń kładł swój podpis na wszystkich aktach podsuwanych mu przez kościołoburców. Więc też bezwłocznie rozpoczęto dalszą wrogą dla Kościoła działalność a za narzędzie użyto ministra spraw wewnętrznych Bienvenu-Martin i ministra skarbu Merlou, którzy niemałe pod tym względem oddali usługi w czasie rządów gabinetu Rouviera. W brutalny sposób przeprowadzana z rozkazu tych panów inwentaryzacya majątków kościelnych wywołać musiała pewien odruch w katolickiem społeczeństwie francuskiem Tu i ówdzie przyszło nawet do czynnych zniewag komisarzy rządowych. Ale ogień to był słomiany, jak każdy poryw szlachetniejszy we Francyi! Na energiczniejszą a więc i skuteczniejszą akcyę zdobyć się nie umiano czy obawiano.. A w dodatku i te gdzieniegdzie dokonywane demonstracye antirządowe nie samą tylko obronę wiary i Kościoła miały na celu lecz zmieszane z potężną dozą polityki błogosławieństwa Bożego zjednać nie mogły dla siebie. Blok jednakowoż i tych demonstracyj tak dalece się przeraził, że począł wszelkimi sposobami wpływać na Rouviera, aby celem uspokojenia wzburzonych umysłów zarządził wstrzymanie in-

---

2

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Stary Tomasz, który był świadkiem tej całej sceny, otarł łzy rękawem i poszedł za swym panem, mówiąc:

— A co, nie mówiłem, że jak go złość opuści, to lepszego niema na świecie, a cóż dopiero, kiedy słuchać musi takiego aniołka. O musi! — rzekł, grożąc palcem.

* * *

Jak to zwykle bywa w życiu — jedna chwila zmienia stan duszy kobiety.

Alicya do dziś dnia nie przeszła żadnych wzruszeń, żadnych zawodów. Prawidłowo odczuwało serce jej z kolei, od niemowlęcia aż do tej godziny wszystkie tętna życiowe bez wzruszeń. Miłość do matki, do ojca, do rodziny dalszej, bo rodzeństwa nie miała, będąc jedynaczką, nareszcie miłość do narzeczonego, te słodkie uczucia nie mogły zamącić spokoju młodej dziewczynie. Żadnych burz, żadnej walki, ani sama za sobą nie staczała, a tem mniej ze światem i ludźmi.

Pierwszy raz w życiu czuła się wykolejoną, nieznane uczucie goryczy szarpnęło tam tkliwem sercem. Jej ideał Mieczysław, uniósł się, popełnił niesprawiedliwość, ale to się nie powtórzy już nigdy, była tego pewną.

A gdy Mieczysław wbiegł napowrót, ukląkł przed nią i objął jej wiotką kibić, uśmiechnęła się do niego już zupełnie uspokojona.

— No, już wszystko skończone. Grudecki zostaje na żądanie mojej ukochanej. Wyobraź sobie, że musiałem go prosić — certował się, mówiąc, że jeśli go uważam za winnego, to on sam nie chce być dalej u mnie — patrz, jaka harda dusza w wątłem ciele — ale, jak mu powiedziałem, że to żony mojej wola, by został, udobruchał się.

Alicya za całą odpowiedź objęła aksamitnemi rączkami głowę męża i różne słodkie słowa płynęły z jej ust.

Wśród tej sceny, oboje sobą wyłącznie zajęci, nie słyszeli, że zajechał powóz — i kobieta młoda weszła cichutko po dywanach i w postawie, jakby czułych kochanków, zastała młode małżeństwo.

— Jakto — zawołała wesoło — już minął miesiąc miodowy — a jeszcze mąż klęczy u stóp swego bóstwa.

Na głos ten zerwała się Alicya — i serdecznie uścisnęła siostrę swego męża, Łucyę Mierzejską, mieszkającą o milę od Wierzbowa.

Mieczysław też ucieszył się widokiem siostry, którą bardzo kochał.

— Cóż to jest — mówiła Łucya — śmiejąc się, czy czekaliście na mnie ze śniadaniem — wszystko stoi nie ruszone.

— Jakto się dobrze złożyło — rzekła Alicya — zjesz z nami, a potem pogawędzimy.

— Alicya ci opowie powód spóźnionego śniadania — moja ta pieszczota, unosił się Mieczysław — co dzień w niej bardziej się kocham, nie wiem, do czego to dojdzie.

— Do umiarkowania — odrzekła Łucya — jak zwykle w małżeństwie.

Po śniadaniu wezwano Mieczysława, bo przyjechał jakiś urzędnik z powiatu w interesie.

Łucya od dziewięciu lat była mężatką. Dosięgała trzydziestki i była usposobienia nadzwyczaj spokojnego, stworzona na szczęśliwą kobietę. Nie idealizowała życia a równocześnie nie wyszukiwała powodów do rozczarowań, któremi żony częstokroć zatruwają sobie życie. Miała dwóch synków: ośmioletniego Wacia i sześcioletniego Jurka a w domu wszystko, o czem tylko zamarzyć mogła, zwłaszcza, że nadzwyczajności nie żądała.

Z rozmowy jej z Alicyą można było poznać łatwo, że była praktyczną i jak na swój wiek bardzo doświadczoną.

Cienista aleja kasztanowa z ławeczkami wygodnemi, nadawała się do dłuższej gawędki. Alicya opowiedziała bez goryczy całe zajście z Mieczysławem, odnoszące się do ekonoma.

— Ale jaki on dobry — mimo wszystko — mówiła Alicya — natychmiast uwzględnił moją prośbę. Inny byłby się uparł przy swojem zdaniu i wyrządził krzywdę biednemu człowiekowi... Przestraszyłam się przytem trochę, bo krzyczał, a ja tego nigdy nie słyszałam.

— Radzę ci kochana Alicyo, jeśli chcesz mieć spokój — i nie irytować się, to nie mięszaj się do spraw męża, bo, widzisz, mąż, jeśli kocha żonę, a następnie dzieci, to przecie nie może działać na szkodę tych osób najdroższych. Ten dzisiejszy wypadek jest wyjątkowy — Mieczysław jest trochę gwałtowny — nie byłby Jarzembińskim, żeby czasem nie przebrał miarki, no, ale z czasem, a wreszcie z wiekiem, to się jakoś zrównoważy wobec dobrej jego natury i poczciwego serca. Ale wracam do pierwszego założenia mej myśli. Zostaw zupełną wolność działania mężowi, chyba, że sam zechce wtajemniczyć cię w jakąś sprawę i wysłuchać twego zdania, natenczas twoje zapatrywanie i sąd mogą być użyteczne. Każda z nas ma swój światek, niech tylko tego pilnuje, co wchodzi w zakres jej obowiązków, jako gospodyni — a z czasem i matki, to zupełnie braknie jej czasu na zajęcia do niej nie należące.

— Ja bardzo jestem z tego zadowolona, że kancelarya Stanisława wraz z pokojem dla pisarza mieści się w oficynie, bo nic zupełnie nie wiem, co się tam dzieje, a tylko, gdy mąż na parę dni wyjedzie, mając mnóstwo interesów swoich i w dodatku też cudzych, naówczas ja zabieram chłopaka kredensowego i robię porządki gruntowne, pilnując papierów porozrzucanych na biurze, których dotknąć się nie wolno. Gdybym sobie dobrowolnie robiła ten niepokój i zajmowała się tem, co do mnie nie należy, to byłabym niewolnicą z rozstrojonymi nerwami w dodatku — a ja nieodmawiam sobie żadnej przyjemności, bawię się, bywam w sąsiedztwach, w lecie urządzam majówki; bo bezemnie młodzież nie umie się ruszać a w zimie małe wieczorki z tańcami są na porządku — no i tak jakoś znośnie życie płynie.

— Jeszcze ci jedną dam radę — jako doświadczona mężatka. Jeśli chcesz, aby cię mąż stale kochał, bacz na kuchnię. Żaden nie lubi źle jeść a dobry obiad w dobry humor wprowadza każdego choćby był poetą, filozofem czy ministrem. Jeszcze w tej chwili to ci się zdaje przesadą, bo Mieczysław myśli, że ty żyjesz kwiatem bzu lub listkami róży, które właśnie w tej chwili zajadasz. On sam jest bez apetytu, jak uważałam przy śniadaniu, ale to chwilowe; mój małżonek, choć jest sławnym *dystraktem* — i zdaje się na pozór na różne rzeczy nie zwracać uwagi, a niech by kucharz dwa razy w miesiącu powtórzył jedną i tę samą potrawę, to każe go wołać i wymyśla od ostatnich słów a gdy wszystkie dania są według moich wskazówek, to widocznie jest zadowolony.

(C. d. n.)

wentaryzacyi bodaj na jakiś czas. Radykalne stronnictwa niezadowolone z tego, iż Rouvier zdecydował się na powyższą radę, wywarły wkrótce swą zemstę na niedość im powolnym premierze, i 7. marca obaliły jego gabinet, powołując do steru rządów znanego ze swych ateistycznych poglądów p. Clemenceau.

Pierwszym aktem urzędowym jego było zajęcie się przeprowadzeniem wyborów do paryskiej izby deputowanych. Dla ułatwienia sobie drogi w tym kierunku umiał on arcylisią obdarzony naturą zmylić opinię tak zręcznie, że Francya cała w rzeczywistości przez kilka tygodni o niczem innem nie myślała, nie mówiła jeno o grożącym repulice spisku ze strony anarchistów, nacyonalistów i monarchistów. Uwierzono w spisek ów tembardziej, że w obaleniu Rouviera wzięły udział wszystkie te stronnictwa razem. Rzucone przez rząd hasło: „katolicy są nieprzyjaciółmi republiki i burzą lud" rozbrzmiało po całym kraju głośnem echem, podobnie jak owo hasło Nerona: „chrześcijanie spalili Rzym"... A to była właśnie sztuczka wyborcza wynalazku p. Clemenceau. Podchwyciła tę wieść o rzekomym spisku prasa przychylna rządowi i przy pomocy tych wieści z jednej a przy braku solidarności katolików z drugiej strony rząd przy wyborach wyszedł jako tryumfator, u stóp bowiem jego była Francya katolicka w istnych gruzach!... Katolicy zamiast popierać usiłowania t. z. Action liberale, która właściwie jedyną przedstawicielką idei katolicko-republikańskiej jest we Francyi, spierali się sami z sobą i o organizacyi jakiejkolwiek nie myśleli zgoła! Rząd zatem odniósł zwycięstwo i zapewnił sobie stanowczą większość dla przeprowadzenia w parlamencie swych wrogich planów przeciwko Kościołowi.

I mógłby był w rzeczy samej Clemenceau, jeszcze wspanialszy złożyć podarek masonom, rozpierającym się na Rue des ladets, gdyby episkopat i kler francuski był wstąpił w ślady swoich chwiejnych owieczek... Lecz stało się inaczej. Do szyzmy, o której Clemenceau marzył, jako o pomocnicy swojej, nie przyłączył się biskup żaden, a z pośród kleru niższego chyba kilkunastu takich, którzy oddawna przynajmniej duchem, jeśli nie postępkami swemu powołaniu kapłana katolickiego stali się niewiernymi. Zaciemnił się tedy horyzont szczęścia dla masoneryi, marzenia ich co do stworzenia Kościoła francuskiego bez Rzymu rozwiały się zupełnie... I co więcej, czekały p. Clemenceau jeszcze gorsze i przykrzejsze zawody. Jak grom spadła nań 14 sierpnia encyklika Piusa X „Gravissimo", odrzucająca projektowane przezeń związki wyznaniowe i wywarła niesłychany wpływ w obozie katolickim. Z takim mozołem do skutku doprowadzona ustawa separacyjna okazała się budową na lodzie, która runąć musiała, gdy lody obojętności światłem ze Stolicy Piotrowej oświecone, tająć poczęły... Wprawdzie pospieszył Henryk de Rioux wraz ze swoim wszechwładnym organem „Matin" i z pokrewnym sobie pod względem zasad ministrem oświaty, Briandem, niosąc pomoc rządowi w tym kłopocie, gdy zaproponował tworzenie związków nawet i bez zgody Watykanu, lecz niedaleko zaszedł z tym projektem, gdyż zaledwie trzy zawiązały się tego rodzaju związki szyzmatyckie.

Widząc to Briand, jak znowu plany tak świetną dlań przyszłość rokujące obróciły się w niwecz, nie dał za wygranę i rozesłał prefektom okólnik polecający, aby wykonywanie kultu religijnego uważali za zwykłe zgromadzenia publiczne i zastosowywali do nich ustawę z r. 1881. Stolica św., uważając to przyrównanie nabożeństw do pierwszego lepszego wiecu za obelgę wyrządzoną świętej sprawie, pospieszyła z nowemi wskazówkami dla kleru francuskiego i wydała zakaz co do obowiązkowego, na podstawie owej ustawy zgłaszania nabożeństw wszelkich w urzędzie prefekta. Tu dopiero zajaśniała w całej pełni niezaradność rządu francuskiego. Briandowi nie pomogła nawet i policya, a p. Clemenceau mimo zapewnień uroczystych, że ma prawo i sądy po swojej stronie, nie dokazał tego, aby zmusić kler do nieposłuszeństwa względem Stolicy św. Blok masońsko-liberalny okrył się tylko znowu śmiesznością, a akta policyjne zapisały kilkadziesiąt sprawozdań komisarzy urzędujących w czasie niezgłoszonych u prefekta nabożeństw... Sprawozdania te godne uwiecznienia, bo świadczą w istocie o niesłychanym braku inteligencyi u podwładnych urzędników i wykonawców woli p. Brianda i spółki. Doczytać się tam można np. takiej zbrodni, że „kapłan odwracał się kilka razy od ołtarza i wołał do zgromadzonych: Dominus vobiscum"...

Na to więc zeszła „ukochana córa Kościoła", że z całym spokojem można postawić paralelę pomiędzy nią a wyznawcami Mahometa z przed lat dwustu! Turcy plądrowali kościoły i palili je, rząd francuski zrabowane domy Boże chce przemienić na magazyny i sale balowe... Doprawdy i lasy czeskie Karola Moora zdają się być wyspą świętych wobec kraju, w którym za cnotę obywatelską uważa się konfiskatę aktów dyplomatycznych, jak to miało miejsce w Paryżu w czasie wydalenia msgr. Montagnini. A wszystko to dzieje się w imię wolności sumienia! Czyż zatem masonerya nie może być dumną ze swoich przyjaciół, którzy dorwawszy się do rządów z jej pomocą dziś jako najniższe jej służki pracują na jej korzyść a na zagładę własnej ojczyzny?

To przyniósł Francyi rok 1906, a r. 1907 gotów jeszcze większą okryć ją hańbą w imię postępu i uświadamiania ludu! X. X.

Kronika.

Lwów, dnia 24 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 25 stycznia Nawr. ś. Pawła — Gr. kat. Tatiany M. — Kal. słow. Miłosz.
Wschód słońca 7·45 zachód 4·42.

W sobotę 26 stycznia Polikarpa B. — Gr. kat. Ermyła Muoz. — Kal. słow. Skarbimir.
Wschód słońca 7·44, zachód 4·44

W niedzielę 27 stycznia, J. Chryz. — Gr. kat. S. S. Otec w S. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7·43, zachód 4.46.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3-ci nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił z Wiednia do Lwowa.

— **Marszałek hr. Badeni** powrócił z Wiednia do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Dyrektor lwowskiej szkoły realnej Teofil Gerstmann otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku order żelaznej korony III klasy.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował oficyała R. Czarnożyńskiego zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Przemyślu. W okręgu dyrekcyi krakowskiej zamianowany dr. A. Michnik lekarzem kol. do Bochni. Przeniesieni asystenci: Z. Rutkowski z Podgórza-Bonarki do Skawiny, a K. Katerla z Podłęża do Podgórza-Bonarki, oraz aspirant M. Jicha z N. Sącza do ogrzewalni w Krakowie i adjunkt bud. A. Wojtasiewicz z Wadowic do Krakowa.

Kronika lwowska.

÷ **Mróz** zelżył nieco, ale ciągle jeszcze jest bardzo silny, bo dziś termometr wskazuje —16 stopni R.

Na stacyi ratunkowej opatrzono wczoraj 90 osób, które się zgłosiły z odmrożonemi rękami, nogami i uszami, w liczbie tej, jak każdego dnia, najwięcej młodzieży szkolnej.

Odmrożenie palców, nosa, uszu, lub innych członków ciała należy w podobny sposób traktować, jak oparzenie. Rozróżniamy też analogicznie z oparzeniem trzy stopnie odmrożenia. Najłagodniejszy objawia się zaczerwienieniem skóry i lekkiem jej obrzmieniem; w odmrożeniu wyższego stopnia tworzą się nadto wrzody; trzeci nakoniec stopień charakteryzuje obumarcie zmrożonych tkanek, gangrena. W wypadkach odmrożenia należy koniecznie zasięgnąć porady lekarskiej. Zanim lekarz przyjdzie, wystarcza dla usunięcia bólu osłonić zajęte części ciała okładem waty i nieprzepuszczalnego materyału, ceraty lub muśliny Billrotha. W wypadkach drugiego stopnia należy użyć do kompresu gazy, a owrzodzenie pokryć wazeliną lub maścią cynkową. Skoro zaś nastąpiło zgangrenowanie tkanki, należy czekać cierpliwie lekarza i przygotować się na zabieg operacyjny.

Dziś do południa zgłosiło się na stacyę ratunkową 15 osób z odmrożonemi uszami. Razem od poniedziałku zgłosiło się 530 osób z odmrożeniem.

Około południa mróz zelżył; termometr wskazywał —11° R.

Ruch telegraficzny odbywa się od dziś normalnie, przywrócona także komunikacya telefoniczna.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 25 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne. Część II. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Z karnawału.** Od terminu balu prasy, który stanowić będzie kulminacyjny punkt, a zarazem niejako zakończenie tegorocznego karnawału, dzieli nas już zaledwie dni kilkanaście. Wobec tak bliskiego już terminu balu w komitecie wre praca gorączkowa Obecnie zajęty jest komitet rozsyłaniem zaproszeń, których znaczną już liczbę rozesłał. Pomimo jednak, iż rozsyłka odbywa się na podstawie najświeższych ksiąg adresowych i szematyzmów, możliwem jest, że wiele adresów zostanie pominiętych, pomimo usilnych starań komitetu, aby tego rodzaju przeoczeń i omyłek uniknąć. Wobec tego komitet balu prasy uprasza za naszem pośrednictwem tych wszystkich, którzy zaproszeń nie otrzymali, a pragną wziąć udział w balu, aby zażądali zaproszeń korespondentką pod adresem skarbnika towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka 10. Tam także nabywać można bilety do lóż i krzeseł w amfiteatrze. Pospiech w zakupywaniu biletów o tyle jest wskazanym, że przeważna część ich została już rozsprzedana i pozostała już tylko mała ilość.

÷ **Z Sokoła Macierzy.** Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej odniósł się do Sokoła-Macierzy o przełożenie terminu uroczystości urządzić się mających w 40-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa na koniec czerwca. Wydział Sokoła w porozumieniu z okręgiem i Związkiem czyniąc zadość temu życzeniu, przełożył uroczystość tę połączoną z zawodami wszystkich sokołów polskich i zlotem okręgowym na dzień 29 i 30 czerwca.

÷ **Napad ruski na uniwersytet polski.** O wczorajszem znieważeniu przez hajdamaków ruskich lwowskiej Almae matris jedno jest tylko zdanie, które podziela całe społeczeństwo kulturne i które wypowiadają wszystkie pisma: takiego postępku dopuścić się mogła tylko dzicz. Obraz zniszczenia — pisze „S. p.", jaki przedstawił się po opuszczeniu przez Rusinów gmachu uniwersyteckiego, przeszedł oczekiwania nawet ludzi, znających wartość moralną młodzieży „ukraińskiej". Dzieła, dokonane przez „akademicką" młodzież, nie powstydziliby się ich duchowi przewódcy Chmielnicki, Gonta, Żeleźniak. Trzebaby fotograficznego zdjęcia, aby dokładnie uzmysłowić rozmiary zniszczenia. We wszystkich korytarzach, we wszystkich salach, przez które przeszła horda ukraińska, niema ani jednego sprzętu całego. Mająca pretensye do kultury dzicz, popełniła czyn, przed jakim może cofnęliby się Wandale. Oto dzieła sztuki, portrety rektorów, pędzla pierwszorzędnych artystów, zostały w barbarzyński sposób poniszczone. Uszkodzony również został jeden z portretów cesarskich i biust cesarza. Już u wejścia na korytarze po przejściu barykad uderzał w oczy ten obraz zniszczenia. Wszędzie powydzierane rury gazowe, świeczniki, deski poodrywane, drzwi do auli powyłamywane, wewnątrz kompletna ruina! Tuż przy drzwiach katedra porąbana siekierami, fotele połamane, poprzewracane w nieładzie. Wszędzie kawałki stołów, stołków, porozrzucane papiery przygotowane do promocyi, rulony z dyplomami połamane, walają się po ziemi powydzierane z ram podarte portrety, a wiszące na ścianie, pocięte barbarzyńską ręką, pocharatane ze śladami lasek i kul. Taki sam obraz zniszczenia w sąsiedniej sali dziekanatu wydziału prawniczego, gdzie połamano i pobito wszystko, co tylko było, tak samo w kancelaryi oficyała uniwersytetu p. Owoca, w następnej sali konferencyjnej z dębowego stołu pozostały tylko kawałki, kanapy pocięte z powydzieranymi kłakami, zegar połamany, fotele również połamane w kawałki, na ziemi podarta w kawałki toga rektorska. Następne biuro pedela, dzięki temu, że znajdowało się tam kilku woźnych, ocalało, zburzyli za to ukraińcy zupełnie sąsiednią salę dziekanatu wydziału medycznego, gdzie z portretów dziekanów wydziału ocalały od uszkodzenia jedynie portrety dr. Gluzińskiego i dr. Prusa, gdzie zniszczono wszystko, połamano nawet olbrzymiej grubości świecznik i marmurową umywalnię, to, jak twierdził jeden z oglądających, widocznie z zasadniczej nienawiści do czystości i mycia się. Podobnie zniszczonych zostało kilka sal wykładowych, znajdujących się w tych korytarzach, w których gospodarowała „akademicka" młodzież ukraińska. Opis jeszcze bardzo niedokładny. Dokładnego obrazu mogłoby dostarczyć jedynie fotograficzne zdjęcie.

Olbrzymią stratę — pisze znowu „K. L." — ponosi uniwersytet przez barbarzyńskie zniszczenie olejnych portretów, którymi obwieszone były wszystkie ściany auli uniwersyteckiej. Najbardziej zniszczone są duże obrazy rektorów dr. Ludwika Ćwiklińskiego (pędzla Augustynowicza) i rektora dr. Leonarda Piętaka (pędzla Styki). Płótna tych obrazów pocięto nożami z góry na dół. Na innych portretach są ślady uderzeń końcem lasek, a także widać małe otwory, jakby z kuli rewolwerowej. W ten sposób zniszczono portrety: Leona hr. Pinińskiego (pędzla Augustynowicza), Bilińskiego (pędzla Pochwalskiego), Małeckiego Ant., ks. Alberta Filarskiego, Tomasza Staneckiego, ks. Józefa Delkiewicza, ks. Łukasza Soleckiego, Karola Hüttnera, ks. Klossa, Żmurki (pędzla Żmurki syna), ks. Onufrego Krynickiego, ks. Sarnickiego (obecnego archimandryty bazyljańskiego w Żółkwi) i profesora Czerkawskiego. Niektóre portrety ściągnięto ze ściany i rzucono na podłogę.

Większość obecnych na uniwersytecie w chwili wybuchu borby nie miała pojęcia, co się stało, powodowana jednak zmysłem samozachowawczym ratowała się ucieczką na dół. Ci, którzy później z sal wyszli, musieli z trudem przeciskać się przez barykady, a zastawszy drzwi na dole zamknięte, gmach uniwersytecki opuścili oknami. A spotkało to nie tylko słuchaczów, ale i kilka słuchaczek.

Aresztowanych stuszesnastu hajdamaków przesłuchiwano wczoraj w policyi od 2 w południe do 1 w nocy. Z nich wszystkich jeden tylko przyznał się, że „stawiał barykady, bo zresztą wszyscy barykady stawiali", pozatem nikt nie przyznał się do czynu, przeważna część „znalazła się przypadkiem na uniwersytecie, lub też przed uniwersytetem", a byli nawet tacy, którzy „spacerowali przez cały czas po korytarzu", ale „niczego nie widzieli, ani nie słyszeli", znaczna część zaś odmówiła składania zeznań, oświadczając, że im „wolno nie zeznawać". Jednego z aresztowanych, a to Dyduniaka, poznał dziekan dr. Till, jako tego, który z nożem w ręku pierwszy wpadł do dziekanatu, tłukąc z wściekłością wszystko nożem. Konfrontowano również z aresztowanymi kilku woźnych uniwersyteckich.

Wśród aresztowanych było dwu alumnów. Od wszystkich odebrano legitymacye lub indeksy, poczem po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolną stopę. Zatrzymano w aresztach trzech, a to Dymitra Dyduniaka, słuchacza medycyny, Leona Olchowskiego słuchacza praw, Jarosława Babija, słuchacza filozofii. Wszyscy trzej zostaną odstawieni do sądu karnego, dokąd już dziś prawdopodobnie odesłane zostaną akta sprawy. Dochodzenie przeprowadzali sekretarz Urbanowicz i komisarz Tauer. Przy jednym z aresztowanych znaleziono kastet sprężynowy. Reszta zdołała w międzyczasie pozbyć się niepotrzebnej broni. Znaleziono natomiast „zgubiony" przez nich po drodze długi świeżo wyostrzony nóż i jeszcze kilka również do „demonstracyi" potrzebnych rekwizytów. Wśród „demonstrujących" akademików znajdowali się, jak stwierdzono, znany prowodyr dr. Zahajkiewicz i redaktor wiedeńskiego „Akad. ruthenische Rundschau". Włodzimierz Kuśnier, którzy jednak w czasie aresztowania ulotnili się.

Podczas przesłuchiwania młodych hajdamaków na policyi, które prowadził oprócz kom. Urbanowicza, kom. Tauera także koncepista Pisarski, co chwila jęczał dzwonek domowego telefonu, łączącego inspekcyę z prezydyum, co chwila bowiem składał któryś z urzędujących komisarzy relacye dyrektorowi policyi p. Schechtlowi. Aresztowani rozmieszczeni byli w kilku ubikacyach gmachu dyrekcyi, skąd ich kolejno partyami sprowadzano do pokoju, w którym toczyło się śledztwo. Tam byli zebrani pedele i woźni uniwersytetu, celem ewentualnego agnoskowania winnych. Śledztwo toczyło się przeważnie w języku ruskim, borbifaksy bowiem na pytania, zadawane po polsku, odpowiadali: Ne rozumiju. Kilku tylko mając do przedstawienia jakąś prośbę, przypomniało sobie język polski.

Aresztowani zachowywali się butnie i fantazyi nie tracili, lub przynajmniej udawali, że im jej nie brak.

Wszystko świadczy, iż cały napad urządzony był z premedytacyą i że Rusini nie byli uniesieni „patryotycznem oburzeniem", nie działali w jakiemś zaślepiającem uniesieniu, lecz że wandalizm, okazany w niszczeniu sprzętów, w kaleczeniu bezbronnych położyć należy na karb zupełnego braku kultury.

Fakt napadu na prof. dr. Winiarza miał, jak stwierdzono, przebieg następujący: Na krótko przed godziną 12, a więc w czasie, kiedy jest najmniej wykładów i zwykle najmniej słuchaczów w uniwersytecie, zaczęli ukraińcy schodzić się grupkami i gromadzić w korytarzach pierwszego piętra. W auli odbywać się miała właśnie promocya doktorska pp. Gelbera i Schepsa, słuchaczów wydziału prawniczego, oraz p. Nankego, słuchacza wydziału filozoficznego, na którą przybyło grono osób, w tem kilka pań. W sąsiedniej sali dziekanatu wydziału prawniczego obecni byli promotorzy: rektor uniwersytetu Gryziecki i profesorowie Ochenkowski, Till, ks. Komarnicki, Finkel i Stebelski. Zbliża się godzina 12. Z rektoratu wyszedł sekretarz uniwersytetu prof. Winiarz, zdążając w towarzystwie prof. Chlamtacza do auli. Nagle na idących profesorów w pobliżu auli, rzuciła się grupa, złożona z kilkunastu ukraińców, uzbrojonych w pałki, siekiery, siekierki, boksery, rewolwery, wpadła pomiędzy obu i w tej chwili na głowę prof. Winiarza spadły zadawane z tyłu ze straszną siłą razy pałek. Trwało to jedno mgnienie oka. Prof. Chlamtacz rzucił się na ratunek koledze, który pod razami pałek oblany krwią, upadł na ziemię, bandyci jednak, jak szybko wpadli, tak samo szybko umknęli, zaszywając się w tłum kolegów zebranych pod aulą.

Rany, jakie otrzymał prof. Winiarz są poważne: dwie tłuczone na głowie, jedna 10, a druga 20 cm. długości i jedna rana na ręce. Prof Schram, który zaopiekował się chorym, stwierdził, że wprawdzie stan chorego nie budzi obaw, w każdym razie jednak chory poleży kilka tygodni w łóżku.

Dziś panuje na uniwersytecie ożywiony ruch. Setki młodzieży przypatruje się zniszczonym salom, komentując ze szczerem oburzeniem dzikość studentów ruskich. Tok czynności uniwersyteckich nie został zatrzymany. Rano od 9 do 11 odbyła się w jednej z sal w parterze imatrykulacya, do której zgłosiło się około 300 słuchaczów. Imatrykulowali się również Rusini, imieniem których dwaj studenci złożyli „zajawę", iż choć nie rozumieją języka polskiego, od imatrykulacyi się nie usuwają i poddają się przepisom uniwersyteckim. Nie imatrykulowało się około 50 słuchaczów, przeważnie Polaków, w przekonaniu zapewne, że imatrykulacya się nie odbędzie.

Zamierzona przez młodzież polską owacya dla rektora odbyła się, mimo iż rektor wyraził życzenie, aby się młodzież polska wstrzymała z wszelkiemi manifestacyami, dziś po 11 Oto licznie zebrana na korytarzu II piętra młodzież polska powitała przechodzącego tamtędy rektora oklaskami, a jeden z nich przemówił krótko, poczem kilkakrotnie zawołano: „niech żyje rektor polskiego uniwersytetu".

Dziś rano oglądał zniszczenie radca szkolny p. Dembowski, później przybył wiceprezydent dr. Płażek i hr. Piniński Leon. Namiestnictwo zażądało od rektoratu podania szczegółów zajścia.

Niezwykłe „corpus delicti" zdeponowano dziś przedpołudniem w policyi. Oto służba uniw. znalazła w ogrodzie botanicznym pod jednem z okien, porzuconą przez hajdamaków nową, świeżo wyostrzoną siekierę. Siekierę tę przynieśli widocznie Rusini ze sobą do gmachu uniwersyteckiego, a używszy jej do niszczenia sprzętów, wyrzucili do ogrodu.

Wczoraj, przy rewizyi znaleziono przy jednym z akademików telegram od dr. Baczyńskiego z Wiednia z wczorajszą datą, opiewający: „Napierod bratczyku".

Aresztowani wczoraj Dyduniak, Olchowski i Babij pozostają na razie w aresztach policyjnych, a wieczór lub jutro rano zostaną odstawieni do więzienia sądu karnego.

÷ **Z Izby sądowej.** (Śmierć z rąk syna.) Przed ławą przysięgłych toczyła się dziś po raz wtóry rozprawa przeciw Michałowi Michajliszynowi, włościaninowi z Załuża, oskarżonemu o to, że w październiku zr. ojca swego siekierą tak ciężko pobił, iż ten wskutek ciosów tych śmierć poniósł. Ponieważ zaś między zabitym a synem jego, sprawcą mordu, trwały od lat niesnaski, ponieważ zabójca odgrażał się kilkakrotnie, że ojca zabije, przeto prokuratorya oskarżyła go o zbrodnię morderstwa. Obwiniony tłómaczył się stanem opilstwa, miał mianowicie przed popełnieniem czynu wypić dużą ilość wódki, co niektórzy świadkowie potwierdzili. Rozprawa przeciw Michajliszynowi toczyła się pierwszy raz w grudniu i wówczas sędziowie przysięgli uznali go winnym zbrodni zabójstwa, zaprzeczyli zaś pytanie dodatkowe w kierunku opilstwa. Z tego powodu trybunał zasystował ten werdykt i odesłał całą sprawę przed nową ławę przysięgłych, która dziś sprawą tą się zajmuje. Wyrok zapadnie jutro.

÷ **Weterynaryjna kontrola w mieście.** Na ostatniem posiedzeniu miejskiej sekcyi sanitarnej uchwalono postawić wniosek, aby wytoczono miejskim weterynarzom śledztwo dyscyplinarne za wpuszczanie do miasta mięsa wągrowatego.

Kronika krajowa.

O ziemię polską. Omawianą w „Gaz. Nar." sprawą wyzbywania się ojcowizny przez Polaków w Galicyi wschodniej zajęły się „Hajdamaki", przytaczając niektóre ustępy z odnośnych pism pp. T. Cieńskiego i St. Sękowskiego, oraz z naszego artykułu. Następnie „Hajdam." piszą: „Czy do słów przytoczonych potrzebujemy co dodawać? Zdaje się nam, że ani pół słowa. Ale na jedno zwrócimy uwagę wszystkich naszych polityków „umiarkowanych, taktownych, pozytywnych" i kat wie, jak oni jeszcze siebie zowią, żeby dobrze patrzali na ciało wroga wtenczas, gdy on sam się odsłania i przypatrzyli się mu, co mu największe zadało rany i od czego on sam sobie wróży śmierć. Kto się dobrze wpatrzy, to pozna, że to sprawiły strajki i emigracya zarobkowa. I dlatego, czy komu miły ten oręż, czy nie, czy on mniej lub więcej ciężki, to zasię mu występywać przeciw niemu, „skoro on najdużcze woroha walyt". Jeżeli gdzie kto usłyszy głos przeciw jak najostrzejszej borbie, przeciw strajkom, „tak jeho w poperek", bo to nikczemny samolub, który jedynie dlatego, że sam trochę syty, radby mieć spokój i na żadną ofiarę w borbie się nie zdobywa. Dla Rusinów „najwyższem prawem"(?!) jest „najsuziatijsza borba", borba bez wytchnienia; doboru sposobów borby i oręża nigdy się nie mierzy według tego, ile one kosztują pieniędzy, strat, pracy, czy choćby krwi, bo miarą tu jedyną jest to, o ile ten sposób i ten oręż najrychlej prowadzi do „powalenia przeciwnika". Jak z tego widzimy, „Hajdam." piszą bez ogródki, że właściwym celem strajków rolnych jest zamiar zadawania jak największych ran wrogowi i powalenia go. A tym „wrogiem" są, naturalnie, Polacy, a w danym razie ziemianie polscy.

Ruskie programy i hasła wyborcze. Organ ruskich konserwatystów takie trafne uwagi poświęca sprawie zbliżających się wyborów do rady państwa: „Z nadejściem wyborów rozpoczynają wszelkie stronnictwa polityczne i społeczne przygotowywać się do ruchu wyborczego i organizacyi i w tym celu wydają różne „pokłyky i prohramy". Najwięcej szumu („hamoru") robią radykali, a tego podobno nie można uważać za pewność dobrego dla nich rezultatu. Atoli dla łatwego zjednania sobie chłopów, przepisali oni od rosyjskich radykałów program grabieży dóbr cerkiewnych, zakonnych i wielkich posiadłości i rozdziału ich pomiędzy chłopów". Radykałom nie chodzi o to, aby ze wszystkich ruskich okręgów wybrani zostali posłowie ruscy, ale tylko, aby oni zdobyli dla siebie 2—3 mandaty i z pomocą tych posłów rozwinęli w parlamencie „radykalnyj, ruskij prohram". Całe ostrze stronnictwa radykalnego zwrócone jest przeciw duchowieństwu, a że środowiskiem tego stronnictwa jest południowo-wschodnia Galicya, przeto „borba radykałów zwraca się przeciw władyce stanisławowskiemu". „Rusł." pisze dalej: „Czy jednak radykali zechcą uważać za kandydata „robotniczego" swego „atamana", dr. Trylowskiego, czy też zamiast takiego surogatu nie poszukują za „spraudesznym robitnym ozołowikom" — o tem wkrótce się dowiemy". Ale bądź co bądź radykali postawili rzecz jasno i nie kryją się z tem, że przy wyborach będą działali samoistnie.

Narodowieckie „Diło" nie traci nadziei, że „ukr.-dem." partyi uda się zawrzeć pakt zarówno z radykałami, jak i renegatami. Atoli o planowanych „konsolidacyach" wyraża się ono bardzo sceptycznie. Wszelako organ p. Barwińskiego nadmienia: „Nacyonal-demokr. komitet i jego gazety dla siebie zastrzegają pełną swobodę działania, a wszystkim innym działaczom odmawiają prawa uważania siebie za Rusinów, gdy „nie należą do ich taboru". A następnie: „Osobliwie sierdzą się oni, że duchowieństwo (czy jak oni mówią „klerykali") ośmiela się także zastrzegać dla siebie swobodę działania. Czas

---

14

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Oskarżenie izby o brak patryotyzmu ze strony rządu tłómaczy chyba wielkie izolowanie rządu, który w izbie i w kraju odgrywa rolę zdobywcy w obcym kraju. Rząd pogwałcił prawa ludzkości, wtrącając do wojskowego więzienia w Toruniu wielu Polaków, którzy opuścili Rosyę i oddając w ręce Rosyi nietylko powstańców, ale spokojnych polskich podróżnych. Po wyrażeniu sympatyi nie dla powstania, ale dla nieszczęśliwego położenia Polski wskazał Virchow na to, że nietylko ludzkość, ale i interes państwowy tego wymaga, ażeby w Polsce rządzono po ludzku w duchu nowoczesnych pojęć.

Po odesłaniu sprawy z konwencyą Alvenslebena związanej do komisyi, przedłożyła komisya izbie wniosek stwierdzający, że interes Prus tego wymaga, ażeby królewski pruski rząd wobec wybuchu powstania w Królestwie polskiem nie udzielał żadnego poparcia ani uwzględnienia ani rosyjskiemu rządowi, ani powstańcom i ażeby nie dozwalał żadnej z walczących stron przekraczać pruskiej granicy bez równoczesnego rozbrojenia.

Sprawozdawca komisyi, znany historyk Sybel*) wówczas opozycyonista, później zaś członek rządowego narodowo-liberalnego stronnictwa i gloryfikator niemieckiego cesarstwa poczytał udział Prus w trzecim rozbiorze za bezprawie a klęski zadane przez Napoleona za karę Bożą, później jednak rzecz sofistycznie wykręcił, twierdząc, że Prusy posiadają Poznańskie nie wskutek rozbioru, ale na podstawie woli Europy, objawionej na kongresie wiedeńskim, przezto też usiłował ich posiadaniu nadać pozór prawa i rozróżnić pomiędzy Prusami a Rosyą. Później jednak wytknął w ostry sposób, że Prusy biorą na siebie kolosalną współwinę wobec całej Europy za wojnę prowadzoną przez Moskali w sposób barbarzyński i za polowanie na ludzi, które wywołuje powszechne moralne oburzenie. Ze stanowiska pruskiego uznał Sybel konwencyą za błąd, wskutek niej bowiem Austrya musi się zbliżyć do państw zachodnich. Konwencya jest układem contra bonos mores, przyczyni się też do tego, że odium za nieludzką wyprawę krzyżową przeciwko powstańcom, za ciągłość pogwałcenia prawa z pleców Rosyi przeniesie się na barki Prus.

W innem przemówieniu w rozprawie nad własną interpelacyą w tej samej sprawie wykazał Sybel, że konwencyę Alvenslebena potępia cała Europa, przypominając głosy Billault i księcia Napoleona, Ellenborougha i Palmerstona, szwedzkiego rządu i szwajcarskiego narodowego zgromadzenia, dodał też wśród wesołości izby, że potępienie konwencyi jest jednym z niewielu punktów, na które cesarz Franciszek Józef I. zgadza się z królem Wiktorem Emanuelem, a papież Pius IX. z Garibaldim.

Jedynego niefortunnego obrońcę rządu Gottberga Izba wyśmiała, wielkie wrażenie uczyniły natomiast wywody oficyalnego mowcy stronnictwa postępowego, znakomitego prawnika Rönnego, który zalecał rządowi wmieszanie się w sprawę uciśnionego narodu polskiego, nie w celu niesienia Rosyi pomocy w łupieży i rabunku, ale w celu usunięcia przyczyn pożaru i ugaszenia go. „Pomoc udzielona w celu ujarzmienia polskiego narodu i inkorporacyi Polski, nie odpowiada wcale interesom pruskim", a „broni jej tylko szczupła garstka junkrów", którą mowca ostro wysmagał, mówiąc, „że chce ona mieć znowu kawałek świętego przymierza, nadużywając hasła chrześcijaństwa do swoich partykularnych celów". Zgromił on również rząd za wydanie przejeżdżających przez Prusy emigrantów nie sprawiedliwości, ale zemście rosyjskiego despotyzmu. Rząd pruski uznał też za gorszy od neapolitańskiego.

Punktem kulminacyjnym dyskusyi była znakomita mowa autora historyi polskiej i członka narodowo-liberalnego stronnictwa Roeppla, który ujął się za ciągle deptanym i wprowadzanym w błąd sejmem pruskim, podnosząc, że ciała parlamentarne pruskie o działaniu własnego rządu dowiadywać się muszą z obcych źródeł. Mówiąc o rosyjskich rządach w Polsce zganił niedotrzymanie obietnic z r. 1815, stan uniwersytetów, gimnazyów i szkół realnych i poświęcenie kilku generacyj młodzieży zgubnej polityce partyi rządowej. Mowcy, który groził widmem panslawizmu odpowiedział Roeppell, że Polacy są ze wszystkich narodów słowiańskich jak najmniej skłonnymi do panslawistycznych mrzonek. Zbijał również zarzut, jakoby Polacy nie byli zdolnymi utrzymać własnego państwa, przypominając, że to samo mówili o Włoszech, a wypadki temu zaprzeczyły. W utwierdzeniu nieograniczonego panowania Rosyi nad Wisłą widział Roeppel niebezpieczeństwo dla Prus i dla Europy, dał też jasno do zrozumienia, że niezawisła Polska jest dla Prus mniej niebezpieczną od silnej Rosyi. W końcu swego przemówienia oddał hołd słynnym czynom i świetnym czasom polskich starodawnych dziejów, stwierdzając, że Polska nie umarła a choć jej polityczna egzystencya zniszczona, dopóki tkwi w narodzie atom rodzimego narodowego poczucia, Polska dążyć będzie do odzyskania niezawisłości i narodowej samodzielności.

Dawny uczestnik rewolucyi w r. 1848, nadburmistrz w Kolonii i członek stronnictwa postępowego, Becker, rzucił w oczy rządowi frymarkę krwią i mieniem pruskich poddanych i oddanie ich do rozporządzenia rosyjskiemu satrapie. Później zabłąkał się na fałszywe historyczne manowce, twierdząc, jakoby Prusy miały odziedziczone po zakonie krzyżackim prawo do ziem polskich, siłą oręża krzyżakom odebranych, z uznaniem ocenił jednak znaczenie Konstytucyi 3 Maja, z której powziął przekonanie, że polscy mężowie stanu w roku 1791 byli ożywieni duchem o wiele bardziej konstytucyjnym i postępowym nietylko od pruskich mężów stanu z roku 1791, ale także z r. 1863. Była to wyraźna aluzya do Bismarka. Konstytucyę 3 Maja, która jest starszą od francuskiej rewolucyi z r. 1791 Prusy poręczyły, ale zobowiązań swoich nie dotrzymały, a deklaracyę, usprawiedliwiającą ich wiarołomstwo nazywa Schlosser „arogancką sofisteryą dyplomatów w interesie monarchiczno-wojskowych gwałtów". Gdyby nie rozbiór Polski, Prusacy nie byliby utracili lewego brzegu Renu, a przejście Polaków w roku 1806 pod francuskie chorągwie, które przyczyniło się do osłabienia Prus, było również wynikiem podziału. Za małą stosunkowo przestrzeń ziemi wzięły Prusy na siebie wspólną odpowiedzialność za wszystkie podziały Polski. Tem większe mają prawo do upomnienia się o stypulacye kongresu wiedeńskiego, o narodowe instytucye w Królestwie polskiem, o prawo wolności handlowej we wszystkich częściach Polski, a to nietylko w interesie Polaków zagranicą, nie tylko w interesie Polaków pruskich poddanych, ale w interesie samychże Prus. „Polska rewolucya z roku 1831 nie może być tytułem prawnym, umarzającym traktaty z r. 1815, brzmienie ich bowiem wyraźnie ustanawia wieczyste prawo Polaków do narodowych instytucyj.

Rząd pruski jednak mimoto zgodził się na złożenie konstytucyi Królestwa w Moskwie pomiędzy trofeami wojennymi i na otoczenie Królestwa chińskim murem; Prusy przeto nietylko zaniechały przywrócenia stanu prawnego, ale kartelami i konwencyami umożliwiły dalsze gwałty. Żądał zatem odbudowania przez Rosyę samodzielnego polskiego państwa w duchu traktatu i obietnic z r. 1815 i poparcia stypulacyj traktatowych, o których dotrzymanie reprezentacya pruskiego ludu tyle razy się upominała także przez rząd pruski.

(C. d. n.)

*) Haus der Abgeordneten; 17 S. 26 lutego 1863, str. 328.

już jest ku temu, aby przestać uważać jednych za „patentowanych“, a drugich wykluczać z „ruskoi suspilnosty“. Taki ostracyzm doprowadził u nas do niejednego „licha“.

Dążnościom radykałów ruskich i nacyonał-demokratów przeciwstawia „Halicz“. swój program „rosyjski“, według którego przyszli posłowie ruscy mają „zajawić“ w parlamencie, że Ruś galicyjska „kińczytj sia na... Kamczatci“ i że, gdy Rusini będą się uważać za Moskalów, wówczas parlament austryacki będzie się z nimi liczył poważnie, jako z członkami „wielkiej, rosyjskiej narodowości“. Coś podobnego propagował Naumowicz, gdy jeszcze Rosya była postrachem dla Europy i nie zaznała cięgów od Japończyków. Wobec tego radzi „Rusł“, aby Rusini nasi „porzucili radykalne i moskalofilskie mrzonki“ i stanęli na „gruncie realnym“, który zgotuje im w tej prowincyi „krasnoju dolju“.

Ruski ruch przedwyborczy postępuje szybkiem tempem. Oto np. „Halicz“. donosi, że w Przemyślu odbyło się poufne zabranie moskalofilów, na którem uchwalono pozakładać we wszystkich wsiach powiatu chłopskie komitety wyborcze, nawiązać stosunki z sąsiednimi powiatami sądowymi i wreszcie prowadzić akcyę przedwyborczą samoistnie, niezależnie od akcyi komitetu narodowieckiego. Taką samą organizacyę utworzyli moskalofile w pow. przemyślańskim i stanisławowskim.

Samobójstwo w armii. W Stanisławowie zastrzelił się podoficer rachunkowy Jakób Feiller w koszarach obrony krajowej.

Kronika powszechna.

§ **O br. Schoenbergerowej** znanej z afery węgierskiego ministra sprawiedliwości Polonyego, opowiadają jeszcze, że trzykrotnie już była skazywana przez sąd karny za rozmaite zbrodnie. Jako młoda dziewczyna poznała się z synem austro-węgierskiego dyplomaty Chanstry'ego owocem tego stosunku była córka; gdy przyszło po pewnym czasie do zerwania, strzeliła ona kilkakrotnie do swego kochanka i ciężko go zraniła. Gdy za czyn ten skazaną została na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, ówczesny minister sprawiedliwości Szilagyi wyjednał dla niej ułaskawienie. Następnie skazaną została na miesiąc więzienia za szantaż, ale również została ułaskawioną i tak samo się stało, gdy podczas procesu rozwodowego z swym mężem br. Schoenbergerem, skazaną została za złożenie fałszywej przysięgi.

Ze świata.

Petersburg. Sekretarz ministeryalny Witkowski od kilku dni znikł bez śladu. W wydziale, którym on zarządzał, stwierdzono defraudacyę 600.000 rubli z sumy, wyznaczonej na rządową akcyę wyborczą. Policya przypuszcza, że Witkowski zbiegł z tą sumą za granicę.

Berlin. Z Rostoku donoszą, że przeciwko księżnej Wrede, która kradła srebro i zastawę stołową po restauracyach i hotelach, przebywającej obecnie w Paryżu, sformułowano już skargę o kradzież w 24 wypadkach. Natomiast oskarżenie, wytoczone jej służącemu o krzywoprzysięstwo, cofnięto.

Paryż. Policya przedsięwzięła ponownie wiele rewizyj w lokalach gry i skonfiskowała wkładki, karty, sztony itp.

Batum. Wczoraj rano dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi. Panuje gwałtowny orkan.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Kingston, pod datą 22 bm., że od 14 bm. zauważono tam znów dwa silne trzęsienia ziemi, a w ubiegły wtorek popołudniu nowe dwa wstrząśnienia. Kilka budynków zapadło się. Ludność zaniepokojona. Ofiar w ludziach tym razem nie ma.

Mrozy.

Kraków. Wisła prawie cała stanęła, tu i ówdzie tylko kotłuje się jeszcze woda, a z niej wznoszą się tumany pary.

Tutejsze obserwatoryum astronomiczne stwierdziło dnia wczorajszego, w środę 23 o 10 rano, niebywałe ciśnienie barometryczne, najwyższe, jakie w Krakowie obserwowano. Ciśnienie wynosiło 770·16 mm. Najwyższą granicą, do której dotychczas doszło, było ciśnienie barometryczne w Krakowie, obserwowane 7 lutego 1821 r. a wynosiło ono 768·9 mm.

Kraków. Wisła stanęła na całej przestrzeni pod Krakowem.

Pogotowie ratunkowe interweniowało wczoraj w 37 wypadkach odmrożenia. Dziś otwarto dwie ogrzewalnie. Mróz zelżał. Rano wynosiła temperatura 21 stopni C. Pociągi przychodzą ze znacznem opóźnieniem.

Tryest. Od onegdaj panuje tu silny mróz — 12·8° C. Jest to temperatura niepamiętna od r. 1869. Szaleje gwałtowny bora chyżości 100 km. na godzinę. W porcie praca wstrzymana. Szkoły zamknięte. Przedstawienia w teatrach odwołane. Donoszą o licznych wypadkach.

Paryż. Z powodu ogromnego zimna poniosło w ciągu dnia wczorajszego 9 osób śmierć wskutek zamarznięcia.

Berlin. Mróz doszedł do — 23° C. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości o silnych mrozach i licznych wypadkach zamarznięcia.

Sebastopol. Na morzu Czarnem panują gwałtowne burze północno-zachodnie. Okręt, który w nocy z niedzieli na poniedziałek odpłynął z Odessy do Sebastopolu, dotąd nie przypłynął i nie ma o nim wcale wiadomości.

Petersburg. Na całym obszarze imperyum rosyjskiego panują silne mrozy. W Mińsku temperatura wynosi 30°, tyleż w Płoskirowie. W Rewlu 27°, w Wilnie 26°, w Kiszyniewie 22°, w Łodzi 19. Z Symferopola na Krymie donoszą, że panuje tam nieznane dotychczas zimno i spadły wielkie śniegi.

Konstantynopol. Temperatura spadła do — 10° C. Śnieg pada nieustannie.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Zaledwie na święta Bożego Narodzenia ukończył się przyjazd do kraju naszych robotników „ze Saksów“, a już w tych dniach rozpoczął się ich odjazd w tamte strony. Onegdaj przejeżdżała przez Kraków ich grupa 45 i mieli karty kolejowe do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów i Skawinę. Ponieważ z powodu nieregularnego krążenia pociągów, odszedł ten właśnie pociąg, którym mieli jechać do Skawiny, więc poradzono im, aby nie czekali, lecz pojechali przez Kraków do Oświęcima dawną koleją Północną, gdyż obecnie jest ona upaństwowioną i dla zarządu kolejowego nie przedstawia już różnicy, czy robotnicy pojadą przez Skawinę, czy Kraków, bo i tu i tam są tylko państwowe linie kolejowe. Robotnicy usłuchali rady i pojechali do Krakowa, skąd wszakże nie pozwolono im dalej jechać i zwrócono ich do Podgórza-Płaszowa na linię Skawina-Oświęcim, a w dodatku kazano zapłacić po 30 hal. za jazdę z Krakowa do Podgórza-Płaszowa. Fakt ten wskazuje, że dotąd naczelna dyrekcya b. kolei Północnej w Wiedniu, czy też ministerstwo odnośne nie wydały tak potrzebnych zarządzeń, wypływających z upaństwowienia dawnej prywatnej kolei.

— Do kapituły katedralnej krakowskiej powołany będzie ks. Mazanek, prof. seminaryum duchown. w Przemyślu, w miejsce ks. biskupa Bandurskiego.

Z POZNANIA.

— Z Katowic donoszą, że onegdaj odbył się tam wiec kobiet górnośląskich, przy udziale przeszło 1000 kobiet. Podczas mowy panny Omańskiej, która zachęcała kobiety polskie do akcyi wyborczej, komisarz policyi wystąpił i zabronił jej mówić dalej o wyborach. To też w dalszym ciągu omawiała p. Omańska obowiązki kobiety polskiej wobec postępów germanizacyi. Gdy redaktor Dołabek zabrał głos, komisarz policyi wiec rozwiązał. Z okrzykiem „Niech żyją polscy posłowie, broniący biedny lud“ opuściły kobiety salę.

O polski katechizm.

Sąd ławniczy w Inowrocławiu skazał panią Julianę Śmiejchowską z Inowrocławia na tydzień więzienia bez zamiany na grzywnę za to, że przybyła do szkoły i zabrała syna swego z aresztu, który odsiadywał za opór w niemieckiej nauce religii. Areszt ten wyznaczony był od godziny 4 do 5 po południu, a o ¾ 5 jeszcze nauczyciela nie było. Sąd skwalifikował czyn jej za naruszenie pokoju domowego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Na stacyi Jędrzejów w gubernii kieleckiej kilka osób napadło na wóz pocztowy i zastrzeliło eskortujących dwóch żołnierzy. Woźnica zdołał ujść z workiem pieniężnym.

— Dotychczasowy gubernator Warszawy gen. Martynow, mianowany senatorem, wyjechał z Warszawy. Prowizoryczny zarząd gubernii objął wicegubernator Wrewski.

— W Łodzi onegdaj wieczorem w bramie domu przy ulicy Mazowieckiej wystrzałem z rewolweru raniono w nogę naczelnika stacyi warszawsko petersburskiej Afanasiewa, do którego nieznani sprawcy, jadący dorożką, dali kilka strzałów z rewolwerów. Afanasiew, który również jechał w dorożce przed nimi, wyskoczył z dorożki i schronił się w bramie domu przy ulicy Mazowieckiej.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teatry warszawskie.** „Gazeta polska“ donosi, że losy rządowych teatrów warszawskich zostały już rozstrzygnięte. Wbrew wnioskom komisyi, która wypowiedziała się za przekazaniem teatrów miastu, mają one nadal zostać rządowymi, jak były. Na uregulowanie należności i spłatę długów zamierzono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 250.000 rb. na 5½% z gwarancyą ministeryum spraw wewnętrznych. Podobno teatry, wraz ze zmianą dyrekcyi, przejść mają pod zarząd ministeryum dworu.

„Kuryer warszawski“ donosi, że obecny dyrektor teatrów gen. Herszelman ma ustąpić a jego następcą ma być mianowany wicegubernator warszawski, Wrewski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Zażarty automobilista“.
W sobotę popoł. „Damy i huzary“, wieczór „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi. Występ Ireny Bohus.
W niedzielę popoł. „Tak, albo nie“, wieczór „Lohengrin“. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej“ G Zapolskiej.
We wtorek „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi.
We środę po raz pierwszy „Niech żyje życie!“ dramat Sudermana.
We czwartek „Pan Tadeusz“, opera Wydżgi. Występ Ireny Bohus.
W piątek „Niech żyje życie!“ Sudermana.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Bakarat“ Bernsteina.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ — wieczór „Wicek i Wacek“.
W poniedziałek „Wieczór humoru“ Lelewicza.

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 25 stycznia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry zimno.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, żywe wiatry, temperatura idzie w górę.

Koło polskie.

Wiedeń. „Poln. Corr.“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Koła p. Abrahamowicz odczytał pismo rady miejskiej w Pradze, wystosowane do Koła na ręce prezesa. W piśmie tem burmistrz miasta Pragi, dr. Gross, zawiadamia Koło polskie, że Rada miejska w Pradze na posiedzeniu z dnia 18 bm., uchwaliła rezolucyę przeciw znęcaniu się władz pruskich nad Polakami i zmuszaniu dzieci polskich do nauki religii w języku niemieckim. Uchwała ta zapadła za inicyatywą Związku centralnego słowiańskich Stowarzyszeń dziennikarzy. Burmistrz prosi, by prezes Koła zawiadomił o tej uchwale Polaków pod zaborem pruskim. Pismo powyższe przyjęto oklaskami, a p. Abrahamowicz oświadczył, że prześle je, gdzie należy.

Następnie Koło prowadziło dłuższą dyskusyę nad wszystkiemi ustawami wojskowemi. Jako mówców w pełnej izbie wyznaczono p. Włodz. Gniewosza do dyskusyi nad podwyższeniem płac wdów i sierót po wojskowych, a p. Bindera do dyskusyi nad kontyngentem rekruta.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad przedłożeniem o k o n g r u i, socyalny demokrata p. S e i t z w mowie dwugodzinnej usiłował motywować wniosek mniejszości o przejście nad ustawą o kongrui do porządku dziennego. Zaznaczył, że są tu tylko dwie ewentualności: albo państwo obejmuje majątki kościelne i płaci sługi Kościoła, albo Kościół zatrzymuje swe majątki i płaci wszystko sam. Hasłem socyalnej demokracyi jest: rozdział Kościoła od państwa. Mowca prosi Izbę o przyjęcie wniosku mniejszości, tj. o przejście nad całem przedłożeniem do porządku dziennego.

Sprawozdawca dr. F u c h s w końcowym wywodzie występuje przeciw atakom socyalnych demokratów na Kościół i kler i prosi Izbę o przyjęcie przedłożenia.

W głosowaniu w n i o s e k mniejszości p S e i t z a o d r z u c o n o 202 przeciw 41, poczem przyjęto §. 1 przedłożenia z wnioskiem dodatkowym p. Perica, aby osoby zakonne, o ile otrzymują kongruę lub uzupełnienie kongruy wciągnięte były w tę ustawę.

Pp. S t e i n, H a u c k, I r o i inni, wśród obelżywych okrzyków, skierowanych pod adresem duchowieństwa zakonnego, występują przeciw włączeniu tych duchownych w tę ustawę.

Wśród ciągłej wrzawy w Izbie uchwalono dalej §§. 2 do 5 włącznie.

Przewodniczący wiceprezydent Z a c z e k poddaje z kolei pod głosowanie wniosek p. Steinwendera o włączenie do ustawy nowego paragrafu 6, mocą którego ma być zmienioną ustawa o opodatkowaniu dochodów kościelnych i dodatku do funduszu religijnego.

Na życzenie p. Seitza głosowanie odbywa się ustępami.

Za pierwszym ustępem podnoszą się liczni posłowie, ponieważ wskutek panującej w Izbie wrzawy nie został zrozumiany. Większość posłów z prawicy i centrum siada napowrót, podczas gdy członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego, Wszechniemcy i socyaliści bez przerwy wołają: wniosek został przyjęty! Wrzawa trwa czas dłuższy. Przewodniczący chce stwierdzić ilość głosów przez sekretarzy, lecz to już było niemożliwe, a przeciw ponowieniu głosowania podnoszą się liczne protesty. Wrzawa trwa ciągle. Ponieważ przewodniczący z powodu wrzawy nie mógł przyjść do głosu, przeto przerwał posiedzenie.

Gdy po przerwie wiceprezydent dr. Żaczek otworzył znów obrady, zabrał głos sprawozdawca dr. F u c h s i oświadczył, że Izba głosując nad wnioskiem p. Perica, co do włączenia do ustawy duchowieństwa zakonnego, omyliła się, do czego przyczynił się także sam sprawozdawca. Proponuje więc reasumcyę głowania nad § 1.

P. P e r n e r s t o r f e r oświadcza, że reasumcya dokonanego według regulaminu głosowania jest absolutnie przeciwną regulaminowi i dotąd nigdy coś podobnego nie miało miejsca. Mowca ostrzega Izbę, aby w ostatniej godzinie nie dopuściła się podobnego nadużycia regulaminu.

P. S t e i n przyłącza się do powyższego protestu.

Wiceprezydent dr. Zaczek dowodzi, że nie idzie tu o głosowanie, które ma być cofnięte, ale o głosowanie, które sprzeciwia się woli większości izby. Mowca jest tego zapatrywania, że jest zupełnie upoważniony zapytać izbę, czy pragnie reasumcyi głosowania, czy nie. Okrzyki: To nie możliwe!

P. hr. Sylwa Tarouca przychyla się do wniosku p. Pernerstorfera i zaznacza, że przyjście do skutku całej ustawy było możliwe tylko na podstawie kompromisu i kompromis ten musi być utrzymany. Poprawa głosowania jest nie możliwą i dlatego mowca jest zatem, aby poprawkę tę pozostawić izbie panów.

Przewodniczący dr. Zaczek obstaje przy swem zapatrywaniu, oświadcza jednak, że nic niema przeciw propozycyi hr. Sylwa Tarouca i zarządza głosowanie nad § 6, zaproponowanym przez p. Steinwendera.

P. Steinwender protestuje przeciw ponownemu głosowaniu, gdyż wniosek jego już został przyjęty.

Wiceprezydent dr. Zaczek zaprzecza temu, jakoby ogłosił już przyjęcie wniosku p. Steinwendera.

P. Stein przychyla się do zapatrywania p. Steinwendera. Nie ma wątpliwości, że hr. Sylva-Tarouca propozycyę swą uczynił w porozumieniu z rządem, niechże więc izba panów i tu ustawę tę poprawi.

Wiceprezydent Zaczek zarządził atoli głosowanie nad §. 6. Odrzucono go w brzmieniu, zaproponowanem przez p. Steinwendera, a przyjęto go w brzmieniu, zaproponowanem przez komisyę i na tem całą ustawę załatwiono w drugiem czytaniu.

Przemawiał jeszcze p. Seitz, poczem izba p r z y j ę ł a u s t a w ę o k o n g r u i t a k ż e i w t r z e c i e m c z y t a n i u, a przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad p o d w y ż s z e n i e m p ł a c k l e r u g r e c k o-k a t o l i c k i e g o.

Po przemówieniach pp. Sternberga i Golda, wniosek mniejszości Seitza o przejście do porządku dziennego odrzucono i p r z y j ę t o u s t a w ę o p o d w y ż s z e n i u p ł a c k l e r u g r e c k o-k a t o l i c k i e g o w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do obrad nad nagłością wniosku Kathreina i tow. w sprawie k r e d y t ó w n a w o j s k o i marynarkę. Po kilku przemówieniach obrady przerwano.

Pod koniec posiedzenia w n i o s k i n a g ł e postawili.

PP. K a t h r e i n w sprawie projektu ustawy o popieraniu marynarki handlowej; w sprawie projektu ustawy o uregulowania żeglugi do Brazylii i o nowem uregulowaniu żeglugi dalmatyńskiej; p. B e u e r l e, w sprawie projektu ustawy o używaniu publicznych dróg i p. L i c h t w sprawie uzupełnienia ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Następne posiedzenie dziś o 11 rano.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Izba przystąpiła dziś do dalszej dyskusyi nad nagłością wniosku p. Kathreina w sprawie k r e d y t ó w w o j s k o w y c h.

Po przemówieniu p. Chiarego, na wniosek p. Thurnherra dyskusyę zamknięto. Posłowie contra Zimmer i Choc zrzekli się głosu.

Daszyński zaznacza, że przedłożenie, dotyczące nadzwyczajnych kredytów wojskowych jest typowe dla gospodarki rządu austryackiego na polu kredytów wojskowych. Rząd austryacki przy wynajdywaniu sposobów pokrycia wykonywa praktykę, niezgodną z konstytucyą a nowym klasycznym przykładem tej praktyki jest właśnie obecny projekt ustawy. Delegacye uchwaliły kredyty wojskowe, a minister skarbu nie waha się bez konstytucyjnego pokrycia uczynić zadość żądaniom wojskowym niejako potajemnie, i wydać 123 milionów bez pytania się parlamentu. Stronnictwo mowcy stanowczo jest przeciwne temu, by takie wielkie kredyty bez woli i zezwolenia parlamentu były wydawane. Dlatego też będzie ono głosowało przeciw projektowi ustawy.

Co się tyczy instytucyi delegacyj, to sądzi mowca, że wobec dokonania reformy wyborczej panująca tam praktyka ustanie. Jest to niebywałą anomalią, by parlament, który notuje setki milionów na cele zbrojeń wojskowych, nie widział nigdy ministra wojny przed sobą. Mowca protestuje imieniem swego stronnictwa przeciw temu sposobowi, ulubionemu w delegacyach, według którego 20 czł. izby panów i tyluż wielkich właścicieli z izby posłów rozstrzyga o tak nadzwyczajnych sumach. Jesteśmy pewni — powiada mowca — że instytucya delegacyj, taka, jaka dziś jest, w przyszłości będzie niemożliwa i że po wyborze nowej izby znaczenie delegacyj na polu wojskowem i polityki zagranicznej będzie ograniczone. Z tego powodu głosować będą socyaliści przeciw nagłości i meritum wniosku.

P. Kathrein, jako wnioskodawca, zrzeka się wywodu końcowego.

W głosowaniu nagłość przyjęto i przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o nadzwyczajnych kredytach dla wojska i marynarki.

Sprawozdawca Skene odparł przedewszystkiem zarzut, jakoby minister skarbu poczynił wydatki bez poprzedniego zezwolenia parlamentu. Do tego minister był upoważniony przez uchwalenie prowizoryum budżetowego. Sprawozdawca prosi ze względu na konieczność wyekwipowania armii o przyjęcie przedłożenia.

Ponieważ nikt nie zapisał się do głosu, dyskusyę zamknięto. Sprawozdawca zrzekł się wywodu końcowego.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Breitera o przejście do porządku dziennego, a u s t a w ę w drugiem i trzeciem c z y t a n i u p r z y j ę t o.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Baltazzi'ego co do uchwały izby panów o ustawie o t a k s a c h w o j s k o w y c h.

Wnioskodawca zrzekł się głosu.

P. Holansky przy tej sposobności w szczegółowy sposób omawiał sprawę Polonyiego i w ostry sposób go atakował.

Przewodniczący przywołał go do porządku.

Następnie nagłość uchwalono i u s t a w ę o t a k s a c h w o j s k o w y c h po krótkiej dyskusyi w 2 i 3 czytaniu p r z y j ę t o.

Przystąpiono do obrad nad przedłożeniem w sprawie z a o p a t r z e n i a w d ó w i s i e r ó t p o w o j s k o w y c h.

Przemawiali Fressl, Straucher, Gniewosz, który dziękował ministrowi wojny Schönaichowi za to, że rozprószył obawy Węgrów co do tej ustawy. P. Gniewosz wyraził dalej nadzieję, że nowy parlament zajmie się losem wdów po żołnierzach. Omawiał wreszcie sprawę pensyonistów t. zw. starego typu.

Dyskusyę zamknięto. Po przemowach mowców generalnych nagłość przedłożenia w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych uchwalono i postanowiono przystąpić do dyskusyi merytorycznej. Na tem obrady odroczono do godz. 4 popołudniu.

Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła bez dyskusyi przedłożenie o o c h r o n i e w o l n o ś c i w y b o r ó w oraz ustawę o przyznaniu papierom kredytowym B u k o w i ń s k i e g o b a n k u k r a j o w e g o bezpieczeństwa pupilarnego.

Następnie przystąpiono w drodze nagłej do obrad nad u s t a w ą u r z ę d n i c z ą. Sprawozdawca Czedik zaznacza, że komisya budżetowa poczyniła różne uwagi i krytykowała przedłożenie, między innemi sprawę radców w trybunale administracyjnym, lecz zaniechała zamiaru proponowania zmian, aby nie przeszkodzić załatwieniu ustawy.

Po krótkiej dyskusyi p r z y j ę ł a izba panów przedłożenie co do poprawy b y t u u r z ę d n i k ó w państwowych. W dyskusyi wystąpił hr. Abensperg-Traun przeciw systemowi protekcyjnemu, który zwłaszcza w ostatnim czasie stosowany jest przy mianowaniach w wiedeńskich ministerstwach i przy powoływaniu urzędników do ministerstwa, podczas, gdy stosunki awansu urzędników w krajach, zwłaszcza urzędników politycznych są niepomyślne.

Następnie obradowała izba nad ustawą o uregulowaniu p ł a c n a u c z y c i e l i. Prof. Toldt ubolewał, że w ostatnich latach dla innych uniwersytetów w Austryi więcej uczyniono, aniżeli dla uniwersytetu wiedeńskiego; podczas gdy profesorowie prowincyonalnych wszechnic zyskali na reformie czesnego, profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego stracili na tem.

Dymisya Polonyego.

Budapeszt. Dzienniki koalicyjne ze względu na koalicyę a także ze względu na siebie samych z powodu za silnego zaangażowania się za Polonym, ustąpienie jego z gabinetu z powodu skandalicznych zajść usiłują sprowadzić na tory polityczne i zaznaczają, że Polonyi musi ustąpić, gdyż bez porozumienia z gabinetem planował daleko sięgające reformy, jak np. zniesienie kary śmierci itp. „Ponieważ co do tych reform nie ma porozumienia w gabinecie — utrzymują owe dzienniki — Polonyi musi się usunąć“. Jest to pigułka, mająca Polonyemu osłodzić jego upadek.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 6 wieczór odbyła się w prezydyum rady ministrów pod przewodnictwem Wekerlego rada ministeryalna, która trwała do godz. 9 wieczór. Wynik obrad tych wedle u r z ę d o w e g o komunikatu, dużo więc w oświetleniu rzeczy swobody poetyckiej, jest następujący: Minister sprawiedliwości Polonyi, który pierwotnie ustąpił pod naciskiem stanowiska partyi niezawisłości w tym względzie, iż nie ma wytaczać żadnego procesu prasowego, obecnie po ostatnich wypadkach zauważył, że w stronnictwie niezawisłości i innych stronnictwach koalicyi przeważyło życzenie, aby minister sprawiedliwości załatwił się w drodze sądowej ze skierowanymi przeciw niemu zarzutami. Polonyi postanowił więc udać się na drogę sądową i w najbliższym czasie wytoczy proces. Zwyczajna narada gabinetowa odbędzie się dziś po południu w gmachu sejmowym i zajmie się bieżącemi sprawami.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze uważają u s t ą p i e n i e P o l o n y e g o z a f a k t d o k o n a n y, a jako następcę jego wymieniają sekretarza stanu G ü n t h e r a.

Z Rosyi.

Petersburg. Szefem floty mianowany gen. Dikow.

Moskwa. Pewnej ilości tutejszych żydów pozwolono wydać karty na r. 1907 zezwalające na prowadzenie przemysłu, bez wykazania się pozwoleniem na pobyt w Moskwie.

Wybory do Dumy.

Reskryptem carskim ogłoszono termin wyborów do Dumy.

W miastach: Wilnie, Kijowie, Odesie, Kiszyniewie, Woronežu, Kursku, Orle, Kazaniu, Tule, Saratowie, Jarosławiu, Moskwie, Rostowie n. D., Nachiczewaniu i Taszkiencie wybory mają się odbyć dnia 19 lutego.

W Łodzi i Ekaterynosławiu 20 lutego.

W Astrachaniu i Taszkiencie dnia 21 lutego; w Niżnym Nowgorodzie i Samarze 25 i 27 lutego; w Petersburgu dnia 1 marca.

Wybory posła do Dumy od ludności prawosławnej gubernii lubelskiej i siedleckiej mają się odbyć w Chełmie d. 20 lutego.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Kilku francuskich biskupów udało się do Rzymu i odbyło naradę z sekretarzem stanu kardynałem Merry del Vallem w sprawie wyników paryskiej konferencyi episkopatu francuskiego.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłosił dziś dekret, mocą którego w dotychczasowym pałacu arcybiskupim w Paryżu mają być urządzone biura ministerstwa robót publicznych.

Wiedeń. Biskupi ks. Pelczar i Czechowicz złożyli dziś w ręce monarchy przysięgę jako nowomianowani tajni radcy, poczem byli u cesarza na ogólnych posłuchaniach.

Paryż. Prezydent rzeczypospolitej podpisał wczoraj dekret, mianujący francuskiego posła w Kopenhadze, Kroziera, francuskim ambasadorem we Wiedniu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na ermina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·40. Owiec obroczny na termina 6·90 do 7·10 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7·— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 5·90 do 6·20. Bobik 5·80 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 24 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·45—7·46, na październik 7·77— 7·78, żyto na kwiecień 6·75 do 6·76, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·37 do 7·38, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·13 do 5·14 na lipiec. 5·26 do 5·27. rzepak na sierpień 12·80 do 12·90·

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: mróz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 24 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·25, węgierskiego zakładu kredytowego 837·00 Anglobanku 316·25, Unionbanku 590·00, Banku dla krajów koronnych 467·00, Bankvereinu 564·50, Boden-credit 1090·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 690·75, kolei południowej 171·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 456·50, kolei północnej 5655, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 625·75, Rima Muranya 572·57, praskiego towarzystwa żelaznego 2670·—, fabryki broni 568 — tureckie tytoniowe 430·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 635 —, oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·25, 4-procentowe Banku kraj. 98·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 169·— marki 117·55, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.05.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 24 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Ks. W. Gedroyc z Mostów, K. Traczewski ze Zbojsk, J. Muranyi z Krakowa, J. Jarzymowski z Kupiatycz, M. Maerz z Wiednia, P. Sochanikowa z Berków, Józef Müller z Tarnopola, F. Trzcicielski z Gdyczyna, K. Riokl z Rosyi, L. Mataszewski z Kijowa, P. Kindler z Wygody, Ks. Majka z Żółkwi.

Hotel Imperial. Ks. Zdzisława Czartoryska z Poznania, hr. Bolesław Drohojowski z Cieszacina, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, Roch Rubczyński z Rosyi, Roman Woroszyński z Oleska, Maryan Wojciechowski z Pnikut, Aleksander Scibniewski z Hiiboki, Wincenty Wieczfiński z Rosyi, Józef Gelber z Czernichowa, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Juliusz Piesler z Wiednia, Leon Fridežko z Drohobycza, Marek Feuerstein z Drohobycza, Teresa Kłedziankowska z Laokiej Woli, Maurycy Somerstein z Burkanowa, dr. Dagilewski z Drohobycza, Willy von Hazar z Budapesztu, Otto Barany z Wiednia.

Z ostatniej chwili.

Unieważniony wybór posła.

Sambor. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym jednego posła na sejm z kuryi wiejskiej powiatu starosamborskiego w miejsce śp. Agopsowicza otrzymał ks. Jaworski 59 głosów, p. Sozański 54.

Z powodu zakwestyonowania ważności kilku głosów, komisya nie uznała wyboru ks. Jaworskiego za ważny.

Konrad. 7

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży).

(Ciąg dalszy.)

Nigdzie może na świecie nie ma tak wielkich kontrastów między blaskiem, przepychem a nędzą, jak w miastach włoskich, osobliwie południowych. Patrycyat włoski lubi żyć szumnie, wystawnie, okazale; zachowuje stare tradycye rodowe i dawny ceremoniał. Przemieszkuje w wielkich pałacach, zdobnych w marmury, bronzy i dzieła sztuki. Na zewnątrz uwidacznia się „grandezza“ magnatów neapolitańskich w drogocennych strojach, w lśniących ekwipażach, koniach rasowych bogatej uprzęży i w liberyi służby, zdobnej w herby i barwy rodów historycznych. Lubuje się też w okazałości i elegancyi stan średni, inteligencya, którą się spotyka w teatrach, pierwszorzędnych restauracyach, kawiarniach i na ulicach.

Jakże ci wykwintni adwokaci, urzędnicy, wojskowi, przemysłowcy różnią się od tych, którzy nie mają ni domu, ni łomu, a których Neapol liczy na tysiące! W ciągu dnia wałęsają się po ulicach; jedni z nich kradną, a drudzy zarabiają miedziane „soldi“. O zmroku rozniecają na ulicach ogniska, ustawiają na nich trójnóżki i warzą „maccheroni“, ryby lub ziemniaki. Najubożsi sypiają gromadnie przy domach i kościołach. Np. na dworcu centralnym widać pod arkadami mnóstwo dzieci i niedorostków bez okrycia głowy i obuwia, którzy ugrupowawszy się w stosy, pokrzepiają się snem upragnionym.

Policya toleruje te „nadużycia“, gdyż miasto nie jest w stanie zaradzić w całej pełni ogromnej nędzy, jaka trapi niższe sfery społeczne.

Tu można nadmienić, że rząd włoski wysila się na podniesienie stolicy nowego królestwa i prowincyj nadgranicznych, a kraje południowe traktuje po macoszemu. Dla dobra moralnego i materyalnego południa nic prawie rząd nie czyni; jeno ściąga ze zubożałej ludności coraz to większe podatki, które się mają przyczyniać do podniesienia uroku dynastyi sabaudzkiej i mocarstwowego stanowiska „Włoch Zjednoczonych“.

Bieda i ubóstwo trapią nietylko sfery najniższe. Jest w Neapolu i wielu nieszczęśliwych, głodujących pośród inteligencyi. Gdyśmy szli na via Monteoliveto do Palazzo Gravina (gdzie się znajduje poczta główna), przystąpiła do mnie przyzwoicie odziana, siwowłosa, wychudła kobieta i odprowadziwszy mnie w miejsce ustronne, rzekła głosem błagalnym:

— Misericordia, signorino — muoio di fame! — Litości, młody panie, umieram z głodu!

Wręczyłem staruszcie franka. Ale czy podobna przychylić się do każdej prośby, skoro na ulicy spotyka się mnóstwo mniej czy więcej przyzwoicie odzianych osób, które proszą o jałmużnę? Kto nie ma milionów, musi odmawiać pomocy, albo zamiast franków i lir srebrnych rozdawać tylko miedziaki.

Bogaci cudzoziemcy, których nigdy nie brak w Neapolu, zepsuli swą rozrzutnością ludzi skłonnych do lenistwa i zysków bez pracy. To też żebranina jest w Neapolu niejako nałogową. Żebrzą tam nietylko ludzie przymierający z głodu, ale też i ci, którym na niczem nie zbywa. Gdy się ma bukiet w ręku, „ragazzina“ prosi o różę lub kilka fiołków. Kto ma papierosa w ustach, chłopcy proszą o niedopałek.

Gdy „forestiere“ odmawia, natręt wydobywa z kieszeni szczotkę z zamiarem oczyszczenia ubrania jego z kurzu. Inny popisuje się na bruku „koziołkami“, albo śpiewa piosnkę popularną, a potem z gracyą prosi o „solda“ na „maccheroni“ lub na pomarańczę dla maleńkiej siostry.

Mimo prawdziwej czy udawanej nędzy, nikomu w Neapolu nie zbywa na fantazyi i złotym humorze. Humor nieokiełznany szumi i perli się zarówno w salonach magnackich, w teatrach i innych lokalach publicznych, w biurach, sklepach, jak i wśród najnędzniejszego proletaryatu.

Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w Neapolu ma właściwe zastosowanie przysłowie: „choć bieda — to hoc!“ Przedewszystkiem na fantazyi nikomu nie zbywa. Bezdomny Neapolitańczyk nie doje, nie dośpi, ale musi być wesołym, zaśpiewać sobie i podskoczyć.

Starzy ludzie wspominają z żalem o minionych, dobrych czasach, kiedy to Neapol był istotną stolicą państwa niepodległego. Prawda, że Burboni rządzili surowo, swobody obywatelskie były dość ograniczone; ale były to zawsze rządy własne, królestwo obojga Sycylij było zupełnie niezawisłe. Ludność cieszyła się dobrobytem, daniny były niewielkie. Kwitnął też wtedy i Neapol, jako rezydencya monarsza. Był środowiskiem władz cywilnych i wojskowych. Na starym, okazałym zamku przemieszkiwał król wraz z rodziną i licznem dworzaństwem. Stolica roiła się od arystokracyi i bogatych cudzoziemców. Po zaborze włoskim i zdetronizowaniu króla Franciszka II stosunki się zmieniły. Neapol stał się miastem prowincyonalnem, a podatki nowe w ciągu ubiegłych 46 lat wzrosły 20-krotnie.

Burboni (dom hiszpańsko - andegaweński) objęli koronę w Neapolu w r. 1751. Mianowicie infant Ferdynand po zrzeczeniu się tronu przez swego ojca, Filipa d' Anjou (późniejszego króla Hiszpanii) został jako Ferdynand IV królem Neapolu i jako Ferdynand III królem Sycylii. W r. 1801 przybrał tytuł księcia Parmy, Piaczency, Guastalli i następcy tronu w. ks. Toskanii. Królem obojga Sycylij został w r. 1816. Po nim wstąpił na tron Franciszek II (ur. 1836 zm. 1894), ożeniony z bawarską ks. Maryą z Wittelsbachów. Gdy Wiktor Emanuel, król Sardynii, proklamował się w r. 1860 „królem włoskim“, Franciszek został pozbawiony władzy, przeciw czemu wniósł energiczny protest, a także przeciw przywłaszczaniu sobie przez W. Emanuela tytułu króla Włoch. Pretendentem i następcą tronu neapolitańskiego jest teraz wnuk króla Ferdynanda, Ferdynand-Pius, ks. Kalabryi (ur. 1869), który ma syna Rogera (Ruggiero) i 3 córki. Siostra jego, Marya-Krystyna jest małżonką arcyksięcia austryackiego, Piotra Ferdynanda.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.